Nr 321. Kraków, Sobota 17 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya I. Popcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 16 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

† Helena Modrzejewska.

Spocznie w tym Krakowie, w którym się urodziła, wykształciła na światowej sławy artystkę i za którym zawsze tęskniła. Dziecko krakowskie, wychowana wśród atmosfery artystycznej dawnej sceny, która teatry całej Polski zasiliła pierwszorzędnemi talentami aktorskiemi, wracała zawsze do swego gniazda rodzinnego i tutaj śmiertelne swoje szczątki złożyć pragnęła. — Jesteśmy wdzięczni Rodzinie zmarłej, że tę wolę i intencyę genialnej artystki polskiej, która sławę naszego imienia po obu rozniosła półkulach świata, uszanowała i pozwoliła wielbicielom talentu ś. p. Heleny Modrzejewskiej złożyć tutaj, w Krakowie, hołd, winny jej zasługom dla sceny polskiej.

Pogrzeb ś. p. Modrzejewskiej odbędzie się dzisiaj w naszem mieście. Oprócz reprezentacyi miejskiej, w tym akcie pietyzmu dla pamięci nieodżałowanej, największej polskiej artystki dramatycznej, wezmą udział przedstawiciele literackiego i artystycznego świata polskiego i czeskiego. Nie wątpimy też, że na pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej pospieszą także te szerokie sfery naszego miasta, które wysoki artyzm i poezyę jej kreacyj scenicznych zawsze wysoko ceniły.

Uroczystości pogrzebowe ś. p. Heleny Modrzejewskiej rozpoczną się dzisiaj nabożeństwem w kościele św. Krzyża o godz. 9 rano. Podczas nabożeństwa chóry opery lwowskiej odśpiewają mszę żałobną Schöpfa. Zwłoki zmarłej wystawione będą w kościele aż do ceremonij pogrzebowych.

Pogrzeb rozpocznie się o godz. 4 po poł. Kondukt wyruszy z kościoła św. Krzyża i zatrzyma się przed gmachem teatru. Chór lwowski odśpiewa przed kościołem „Ave Maria" Tröszla, orkiestra opery wykona marsz żałobny Chopina. Imieniem teatru krakowskiego przemówi przed gmachem teatru dyr. Ludwik Solski, imieniem scen warszawskich p. Józef Kotarbiński, imieniem teatru lwowskiego dyr. Heller. Kondukt pogrzebowy otwierać będą deputacye.

Na czele kroczyć będzie deputacya dyrekcyi artystów teatru krakowskiego, za nią deputacya: sceny warszawskiej, lwowskiej, Czytelni artystów teatru miejskiego w Krakowie, teatru ludowego w Krakowie, teatru poznańskiego, Narodnego Divadla w Pradze, deputacya niewiast polskich z Ameryki, Towarzystwa lekarzy polskich w Chicago, deputacya polskiego uniwersytetu w Chicago, oraz Koła artystyczno-literackiego ze Lwowa. Pochód deputacyi zamykać będzie krakowski komitet uroczystości pogrzebowych z prezesem na czele. Za trumną pójdzina zmarłej, Rada miejska krakowska „in corpore" z prezydentem na czele, a dalej publiczność. Kondukt pogrzebowy prowadzić będzie proboszcz kościoła św. Krzyża ks. Mikulski w otoczeniu licznego kleru i duchowieństwa zakonnego.

Na cmentarzu chór lwowski odśpiewa „Wznoś się duszo" Moniuszki i „Salve Regina" Freyera. Nad grobem przemówią: imieniem autorów dramatycznych dr Lucyan Rydel, imieniem amerykańskiej polonii dr Julian Szymański z Chicago, imieniem młodszego pokolenia artystów p. Michał Tarasiewicz. Przy złożeniu zwłok do grobu orkidstra opery lwowskiej wykona utwór muzyczny Gorczyńskiego.

Kościół św. Krzyża był przez cały dzień wczorajszy dla publiczności zamknięty. Ustawiano i dekorowano kościół oraz katafalk, na którym dziś zwłoki ś. p. Heleny Modrzejewskiej będą wystawione.

Z powodu pogrzebu zapowiedziany jest na dziś przyjazd wielu osobistości ze świata artystycznego i literackiego. Z artystów przybyli z Warszawy: p. Ładnowski i Michał Tarasiewicz, a w nocy przybyć mieli pp. Józef Kotarbiński, Józef Śliwicki reżyser sceny warszawskiej i dyrektor sceny lwowskiej Ludwik Heller. Z Ameryki przybyła deputacya polskiego uniwersytetu ludowego Stanów Zjednoczonych, w którego działalności oświatowej zarówno zmarła jak i jej rodzina żywy brała udział. Dalej przybył delegat Towarzystwa lekarzy polskich w Chicago dr Juliusz Szymański i deputacya Związku kobiet polskich w Ameryce. Również wczoraj przybyła do Krakowa rodzina zmarłej, powitana na dworcu przez dyrektora p. Solskiego.

Na trumnie ś. p. Modrzejewskiej złożono artystce liczne wieńce: od komitetu obchodu pogrzebowego — srebrny wieniec laurowy, od dyrekcyi teatru krakowskiego — srebrny laur ze złotą wstęgą i białą różą, dalej od prezydyum m. Krakowa, od marszałka kraju Badeniego, od Polskiego uniwersytetu ludowego w Ameryce, od Towarzystwa lekarzy polskich w Chicago, od związku kobiet polskich w Ameryce, od dyrekcyi i artystów scen polskich w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, od rodziny, przyjaciół i wielbicieli talentu wielkiej artystki i w. i.

Zwycięstwo rewolucyi w Persyi.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn. Jak donoszą z Teheranu, **obecnie rewolucyoniści są już zupełnymi panami miasta.** Z wyjątkiem pułkownika Lachowa **wszyscy rosyjscy oficerowie kozaków szacha poddali się rewolucyonistom**, przyczem otrzymali od nich gwarancyę życia. Ludność jest bardzo zadowolona z obecnego stanu rzeczy. Sklepy będą już dzisiaj otwarte; wczoraj z powodu piątku, otwarcie nie mogło nastąpić. Kupcom, którzyby nie chcieli otworzyć dziś sklepów, grożą Bachtiarzy rozstrzelaniem.

Detronizacya szacha.

Berlin. Z Teheranu donoszą, że **Anglia i Rosya porozumiały się już w sprawie detronizacyi obecnego szacha Mohameda Alego.** Anglia oświadcza się za wprowadzeniem na tron wuja szacha, Zill-es Sultaneh, ewentualnie za zamianowaniem go regentem na czas małoletności syna Mohameda Alego.

Zill-es Sultaneh bawi obecnie w Wiedniu i chciał już wyjechać do Teheranu, ale za doradą Anglii wstrzymał swój wyjazd i wyruszy dopiero pod jej protekcyą.

Londyn. Ostatnie depesze z Teheranu stwierdzają, że **utrzymanie szacha Mohameda Alego na tronie jest już stanowczo wykluczone**, dalsze bowiem jego panowanie przyczyniłoby się tylko do utrzymania ruchu rewolucyjnego w Persyi.

Londyn. — Według informacyi z Teheranu, szach Mohamed Ali, który przebywa w poselstwie rosyjskim, ma być wraz z żonami przewieziony pod eskortą rosyjską do Kaswinu, skąd pułk kozaków przewiezie go do Enzeli.

Rokowania.

Londyn. Ostatnie wiadomości z Teheranu wykazują, że obecnie powstała tam przerwa w walkach z powodu podjęcia obustronnych rokowań co do dalszego ukształtowania się stosunków w Persyi. W rokowaniach tych biorą żywy udział zastępcy Anglii i Rosyi.

Rządy rewolucyonistów.

Teheran. B. Reutera donosi: Dragomani poselstwa angielskiego i rosyjskiego udali się wczoraj przed południem do parlamentu, aby dowiedzieć się, jaki los czeka brygadę kozaków. Przywódcy nacyonalistów oświadczyli, że brygada może zatrzymać broń i że także pułkownik Lachow może pozostać przy wojsku, ale brygada będzie pośrednio podporządkowaną pod ministerstwo wojny i połączoną z innem wojskiem. Pozatem utworzony będzie rząd prowizoryczny, w którego skład wejdzie także Sipahdar.

Londyn. Przywódca rewolucyonistów Sipahdar na zapytanie korespondenta „Timesa" w Teheranie oświadczył, że nie kandyduje o tron perski, lecz jedynem jego zadaniem jest usunięcie obecnego szacha, jako przeciwnika konstytucyi.

Ostatni atak wojsk szacha.

Londyn. „Daily Telegr." donosi z Teheranu, że we czwartek wojska szacha jeszcze raz próbowały wedrzeć się do miasta od strony wschodniej i zaczęły gwałtownie ostrzeliwać gmach parlamentu. **Atak ten odparli Bachtyarzy, przyczem zabrali wszystkie armaty szacha.**

Odwrót wojsk rosyjskich.

Teheran. B. Reutera donosi: Wczoraj rano wojsko rosyjskie przybyło do Kaswinu, skąd jednak prawdopodobnie **bezwłocznie odejdzie z powrotem**, gdyż bytność jego w Teheranie nie jest potrzebną.

Rabunki.

Berlin. „Loc. Anz." donosi z Teheranu, że dopiero we czwartek przyszło tam do pewnych wykroczeń i żołnierze zaczęli rabować domy Anglików i Rosyan.

Konstantynopol. Tutejszy perski endżumen rozwija ostatniemi czasy żywą akcyę w dyplomatycznych kołach, u Porty i w parlamencie. Obecnie wystosował do wszystkich dyplomatycznych misyj odezwę, przedstawiającą walkę perskich nacyonalistów z szachem, bezprawną okupacyę przez Rosyę Asserbejdżanu, ostrzeliwanie świętych miejsc i marsz Bachtyarów na Teheran, jakoteż usiłowania Rosyi celem poparcia kandydatury księcia Zilles Sultan, wuja szacha. — Odezwa przestrzega, że na Rosyę spadnie odpowiedzialność za przyszłe wydarzenia i wyraża nadzieję, że sprawiedliwy głos narodu perskiego znajdzie uznanie ze strony narodów kulturnych, w przeciwnym razie **Persowie są zdecydowani wzniecić straszną pożogę w całej Persyi.**

Echa przesilenia aneksyjnego.

(Tel. „N. Reformy").

Berlin, 17 lipca.

„Lok. Anz." przynosi z Petersburga informacye, przedstawiające rolę Niemiec podczas przesilenia aneksyjnego w zupełnie nowem świetle. Mianowicie na podstawie zupełnie ścisłych źródeł pismo to zapewnia, iż zupełnie nieprawdziwe jest mniemanie, jakoby Niemcy podczas przesilenia aneksyjnego wywierały na Rosyę jakibądź nacisk, by ta zmieniła swe stanowisko wobec Austro-Węgier.

Natomiast twierdzi dalej „Lok. Anz.", że Rosya pierwsza zwróciła się do Niemiec z prośbą o interwencyę u Austro-Węgier i o uchronienie jej przed groźną wojną z Austryą.

Dopiero po tem wezwaniu Niemcy wystąpiły pośrednicząco między Rosyą a Austro-Węgrami i zażegnały konflikt zbrojny.

Telegramy

z dnia 17 lipca.

Wiedeń. Prof. uniwersytetu dr Gustaw Lott, dyrektor ginekologicznego oddziału ogólnej polikliniki, zmarł wczoraj

Chrystyania. Król Hakon wyjeżdża w poniedziałek do Bergen, gdzie zjedzie się z cesarzem Wilhelmem.

Rzym. Senat po załatwieniu wszystkich projektów ustaw, uchwalonych przez Izbę deputowanych, odroczył się na nieograniczony czas.

Sankcya ustawy.

Wiedeń. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie poboru 30 prc. dodatku krajowego od wina, moszczu i t. d.

Edward VII w Marienbadzie.

Londyn. Jak Biuro Reutera donosi, król Edward uda się około 13 sierpnia do Marienbadu.

Po zmianie kanclerza w Niemczech.

Londyn. Prasa powitała ustąpienie ks. Bülowa i powołanie Bethmanna-Hollwega z zadowoleniem i wyraża nadzieję, że obecnie polityka Niemiec wejdzie na spokojniejsze tory.

Trzęsienie ziemi w Grecyi.

Berlin. „Lok. Anzeiger" donosi z Aten, że trzęsienie ziemi spowodowało w prowincyi Elis straszliwe spustoszenie. Liczba ofiar bardzo wielka, runęło wiele domów. Trzęsienie powtarza się jeszcze.

Ateny. Wskutek trzęsienia ziemi w miejscowości Havari **400** domów zostało zniszczonych, **30** osób zginęło. Także w innych miejscowościach wiele ludzi utraciło życie. Trzęsienie ziemi odczuto również w Patras, Trypolis i Pirgos.

Echo zamachu na Beckmana.

Sztokholm. Zakończono śledztwo w sprawie rewolucyonistów rosyjskich, którzy niedawno w Sztokholmie zamordowali generała Beckmana. Rewolucyonistów aresztowano. Raport śledczy stwierdza, że był planowany zamach na cara.

Car w Anglii.

Londyn. — Urzędownie donoszą, że podczas przyjazdu cara do Coves, asystować będzie carowi kilka rosyjskich krążowników, które już 21 b. m. przybędą do Coves.

Socyaliści angielscy rozwijają w dalszym ciągu żywą akcyę przeciw wizycie cara w Anglii i codziennie zwołują zebrania, protestujące przeciw tej wizycie.

Rosyjskie dreadnoughty.

Petersburg. Fabryki, które podjęły się wybudowania czterech dreadnoughtów, zażądały obecnie po 5 milionów rubli zaliczki oraz 50 milionów rubli w czasie budowy na koszta, oświadczając, że w przeciwnym razie nie obowiązują się wykończyć zamówienia na termin. Ministerstwo marynarki oświadczyło się za wydaniem tych sum, natomiast ministerstwo skarbu i kontrola państwowa przeciw tej sumie, a jedynie za wydaniem najwyżej półtora miliona rubli. Sprawę przydzielono do rozpatrzenia wyższej instancyi.

Zaburzenia strajkowe.

Pittsburg. Onegdaj podczas strajku robotników przyszło do niepokojów, przyczem **250** osób odniosło rany, a **6** osób zginęło. Starcia między strajkującymi robotnikami a policyą trwają dalej.

Sprawa Borowskiej.

Kraków, 17 lipca.

Zupełną tajemnicą osłonięte jest śledztwo sądowe przeciw Janinie Borowskiej. Na zewnątrz — nie przedostaje się żaden fakt, krom drobiazgowych spostrzeżeń, które w rozmowie z redaktorami wymkną się z ust któregoś z sędziów lub prokuratorów. Znajdzie się potem w dzienniku jakaś notatka, regestrująca to spostrzeżenie, skąpa jednak w treści i donosząca zazwyczaj stereotypowo to tylko, że Borowska trwa dalej w swojem twierdzeniu, iż jest niewinną śmierci Włodzimierza Lewickiego, bo on sam sobie życie odebrał.

I dziś pisząc o sprawie Borowskiej, tylko tosamo podać można co do stadyum samego śledztwa, jakkolwiek formalnie zanotować się godzi pewien ciekawy szczegół. Jest nim przewiezienie Borowskiej na miejsce czynu. I jeżeliśmy we czwartek w południe donosili, że Borowskiej nie przesłuchiwano jeszcze w mieszkaniu ś. p. Lewickiego — to było to zgodne z istotnym stanem rzeczy, jakkolwiek termin tego przesłuchania już wtedy był naznaczony. Postanowiono Janinę Borowską przesłuchać we czwartek wieczorem.

Wtedy o godz. 8 wieczorem przed gmach sądu karnego w ul. Senackiej zajechała kryta dorożka. Wkrótce z więzienia wyprowadzono Janinę Borowską. Była w czarnej sukni, czarnym żakiecie i w kapeluszu „Panama". Milcząco eskortowana przez dozorcę więzienia Wolańskiego, wsiadła do dorożki, która przez ul. Grodzką, Rynek i św. Jana przejechała w ul. Pijarską i zatrzymała się przy plantach. Tu dozorca kazał Borowskiej wysiąść i zaprowadził ją do bramy jednej z kamienic przy ul. Sławkowskiej, gdzie chwileczkę zaczekali. Równocześnie z ulicy św. Marka wyszedł sędzia śledczy dr Juliusz Nowotny wraz z auskultantem dr. Redykiem, których z gmachu sądowego zawiozła innemi ulicami miasta druga dorożka w ulicę Reformacką, gdzie wysiedli. Zdążywszy do bramy domu, w którym mieszkał ś. p. Włodzimierz Lewicki, t. j. przy ulicy Sławkowskiej l. 28, zatrzymali się, a gdy dozorca Wolański po chwili doprowadził tam Janinę Borowską, udali się wszyscy na I. piętro do mieszkania.

Tam odbyło się przesłuchanie Borowskiej. Gdy weszła do mieszkania, w którym miał miejsce krwawy dramat w nocy z 4 na 5 czerwca, doznała silnego wzruszenia. Było ono widocznem na jej nerwowej twarzy; po chwili opanowała się i starała się zachować zupełny spokój.

Przesłuchanie trwało dwie godziny. Przebieg jego osłonięty jest tajemnicą, nieznane są nam również wnioski, jakie sędzia śledczy z przesłuchania wysnuwa. Jedno tylko podać możemy na podstawie informacyj; Borowska broni się z konsekwencyą; stanowczo zeznaje, że morderstwa nie spełniła i twierdzi, jak poprzednio, że Włodzimierz Lewicki sam sobie życie odebrał.

O godz. 10 wieczór przesłuchanie było skończone. Borowska w towarzystwie dozorcy wyszła z mieszkania i udała się w ul. Pijarską, gdzie czekała dorożka, która odwiozła ją do więzienia. Sędzia śledczy wraz z swym towarzyszem również opuścili po chwili dom przy ul. Sławkowskiej l. 28. Prawdopodobnie faza śledztwa, dotycząca przesłuchania obwinionej i świadków zostanie zamkniętą a sędzia śledczy uzupełni przygotowanie, obejmujące dowody znawców.

Poczesne miejsce zajmują tu psychiatrzy (dr Stanisław Jankowski i prof. Wacholz), którzy Borowską badają. Jak słychać, zachowuje się ona podczas badania zupełnie spokojnie.

Niemniej ważną będzie opinia znawców pisma, którzy zbadać mają listy Borowskiej i śp. Lewickiego. Jak wiadomo, Borowska twierdziła już w śledztwie wstępnem, że o listy te w całej aferze chodziło. Ona proponowała Lewickiemu wymianę listów, które wzajemnie do siebie pisali; on tych pisanych listów wydać nie chciał, bo, jak twierdzi jeden ze świadków, p. Andrzej Bylicki, śp. Lewicki mówił mu, że te listy stanowią dla niego obronę przed Borowską. Wiadomo dalej, że listy te Borowska po zgonie Lewickiego spaliła, a policya przy pierwszej już rewizyi po tragicznym wypadku znalazła w piecu zwęglone papiery. Ponieważ w Krakowie nie ma tego rodzaju znawcy, któryby zdołał je odcyfrować, przeto władze śledcze zwróciły się do sądu w Wiedniu, które specyalistę takiego posiadają.

Jest nim dr Teklu, profesor wiedeńskiej akademii handlowej, który już kilkakrotnie w różnych sprawach w państwie i za granicą oddał śledztwu sądowo-karnemu wielkie usługi. Dr Teklu bawił w Krakowie w ubiegłym tygodniu i uszkodzone i zwęglone papiery zabrał z sobą do Wiednia. Może ich treść, jeżeli się uda wszystko odcyfrować, rozwiąże zagadkę i pozwoli na bardziej stanowczą konstrukcyę aktu oskarżenia. A wypracowania takiego aktu oczekiwać należy na pierwsze dni września.

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 17 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Aleksego w. i Marceliny p.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 52, zachód o godz. 7 m. 40; długość dnia godzin 15 min. 48.

Teatr miejski w Krakowie: „Straszny dwór".

Pogrzeb ś. p. Heleny Modrzejewskiej. Rano o godz. 9 żałobne nabożeństwo w kościele św. Krzyża; po południu o godz. 4 wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski.

Obchód grunwaldzki. W uzupełnieniu programu jutrzejszej uroczystości obchodu grunwaldzkiego podać jeszcze należy, że nabożeństwo odbędzie się jutro o godz. 9 rano przed głównym ołtarzem w kościele N. P. Maryi. W czasie mszy św. kazanie wygłosi uproszony przez „Straż polską" ks. biskup dr Bandurski. Po nabożeństwie „Straż polska" organizuje pochód przez Rynek główny, ulicą Grodzką na Wawel, celem złożenia wieńców na grobach Jagiełły i Jadwigi.

Rocznica pożaru w r. 1850. Nabożeństwo z powodu rocznicy pożaru Krakowa w r. 1850 odbędzie się jutro o g. 9 rano w kościele N.M.P., t. j. równocześnie z nabożeństwem ku uczczeniu rocznicy grunwaldzkiej, wyjątkowo w bocznej nawie kościoła, przed ołtarzem Ukrzyżowanego Chrystusa.

Dom „Ogniska nauczycielskiego". Krakowskie „Ognisko nauczycielskie" — wyda w pierwszych dniach sierpnia „Kalendarzyk dla młodzieży szkolnej" na rok szkolny 1909—1910 w kilkunastu tysiącach egzemplarzy. Dochód przeznaczony na budowę własnego domu. Ogłoszenia do kalendarzyka przyjmowane będą do 25 b. m. pod adresem: „Józef Robak" nauczyciel, Kraków, ulica Kanonicza l. 19.

Napad. Ubiegłej nocy p. L. R. wracający z żoną o g. 1 w nocy z Podgórza do domu, na moście podgórskim padł ofiarą dwóch nieznanych opryszków, którzy spokojnie idącego zaczepili i pobili. Zaledwie ucieczką zdołali się państwo R. uwolnić z rąk napastników. P. R. popchnięty przez rzezimieszków upadł na poręcz mostu i silnie się zranił. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Ciężkie pobicie. Wczoraj zgłosiła się na stacyę ratunkową 40-letnia wyrobnica Katarzyna Kłusek, którą pobił ciężko nogami od kanapy jej szwagier, gdy stanęła w obronie swej siostry. Kłuskowa odniosła od uderzeń dwie wielkie rany na głowie, które opatrzono.

Bolesny żart. Wczoraj po południu zgłosił się na stacyę ratunkową 15-letni robotnik zakładu czyszczenia miasta, Władysław Kuźnik z twarzą przeciętą batem. Jakiś nieznany mu woźnica ciął go batem niby z żartu i zadał chłopcu dotkliwą ranę. Kuźnika opatrzono.

W zagłębiu węglowem krakowskiem wzmógł się silnie w ostatnich czasach ruch wiertniczy w celu zbadania pokładów węglowych. Przed kilku miesiącami — jak wiadomo — ministerstwo robót publicznych przystąpiło do tej akcyi i podjęło wiercenia za węglem w Rzeszotarach koło Wieliczki; wiercenia te pod kierownictwem inż. Władysława Exnera, prowadzone systemem płuczkowym t. zw. „Express-Fauck", mającym obecnie także wielkie zastosowanie w zagłębiu śląskim, doszły już do znacznej głębokości. W ślad za tą akcyą ministerstwa wzmógł się u nas napływ na tem polu Prusaków, którzy — jak to kilkakrotnie podniesiono na niedawno z ramienia Wydziału kraj. odbytej ankiecie węglowej — zdołali też nabyć niemal trzy czwarte wszystkich galicyjskich terenów węglowych i zakładają u nas już swoje przedsiębiorstwa wiertnicze. Ruch ten znajduje jednak obecnie także oddźwięk w polskich kołach i w ostatnich dniach powstało w Krakowie polskie przedsiębiorstwo wiertnicze inż. Władysława Exnera, celem podjęcia szeregu wierceń w naszem zagłębiu za węglem.

Wiec etyczny, urządzony staraniem akademickiego Koła „Eleuteryi", zapowiedziany na dzień 25 b. m. w Zakopanem, obejmuje swym porządkiem dziennym sprawę abstynencyi, abolicyonizmu i akcyi antipojedynkowej. Bliższych informacyj udziela lwowskie akademickie Koło „Eleuteryi" (Lwów, dom akademicki) do dnia 16 b. m., a potem komitet wiecu etycznego w Zakopanem. Gości przyjmować będą komitetowi z błękitnemi odznakami.

Echa krwawego sporu granicznego. Przed kilku dniami rozegrało się niezwykle krwawe zajście we wsi Rudańcach w pobliżu Lwowa. Wypadek, którego ofiarą padło dwie osób, miał za tło spór graniczny o grunta, między właścicielem Rudaniec p. Piotrem Sobotką a gminą. Spór rozstrzygnięty był już przez władze sądowe na korzyść p. Sobotki, jednak włościanie mimo wszystko od żądań swych odstąpić nie chcieli. To doprowadziło do konfliktu.

Gdy p. Sobotka chciał skosić trawę na spornej łące, chłopi sprzeciwili się temu i kosiarzy siłą spędzili z pola. Dla złagodzenia sporu udał się na łąkę syn właściciela majątku, p. Henryk Sobotka, aby osobistą interwencyą skłonić chłopów do opuszczenia łąki.

Zaledwie jednak poszedł do nich, chłopi rzucili się na niego i zaczęli go w bestyalski sposób bić, a jeden z nich uderzył go, już leżącego na ziemi, żelazną łopatą w głowę. Cios był tak straszliwy, że przeciął p. Sobotce kość skroniową całą, twarz i szczękę. W tej samej chwili nadbiegł ojciec p. Piotr Sobotka i ujrzawszy leżącego we krwi syna, padł obok tknięty paraliżem. Na leżącego p. Piotra Sobotkę rzucili się rozbestwieni chłopi i zaczęli go bić, a jeden z nich pchnął go żelaznemi widłami w usta z taką siłą że widła zgruchotały mu szczękę i wyszły drugą stroną twarzy. Dokonawszy tego, chłopi rozbiegli się, zostawiając obu napół martwych na łące. Zawezwany natychmiast ze Lwowa lekarz dr Jedliczka znalazł obu Sobotków w takim stanie, że utrzymanie ich przy życiu było bardzo wątpliwem, gdyż rany były okropne, a przytem zachodziła obawa zakażenia krwi. Najgroźniejszy był stan Piotra Sobotki, który oprócz odniesienia strasznej rany w twarz, uległ paraliżowi połowy ciała.

Jak nam obecnie telefonują ze Lwowa, wczoraj zmarł z ran właściciel Rudaniec p. Piotr Sobotka, a syn jego Henryk walczy ze śmiercią. — Na miejsce wypadku zjechała wczoraj komisya sądowo-lekarska ze Lwowa, która dokonała sekcyi zwłok zmarłej ofiary.

Jako współuczestników morderczego napadu aresztowano pięciu chłopów. — Głównym winowajcą i przywódcą napadu jest niejaki Jan Chencyszyn.

Zbrodnicze wybryki Wasińskiego. Ze Lwowa telefonują nam: Znany herszt szajki włamywaczy Wasiński, dopuszcza się co pewien czas w więzieniu lwowskim rozmaitych wykroczeń, bijąc dozorców lub teroryzując współwięźniów, wskutek czego ustawicznie rośnie liczba skarg i kar, na jakie władze sądowe skazują go. I tak Wasiński znowu oskarżony został o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, którego dopuścił się na jednym ze swych współwięźniów. Zajście miało następujący przebieg: jeden z towarzyszy w kaźni Wasińskiego, niejaki Antoni Dyka, posądził Wasińskiego i trzeciego współwięźnia Jana Sieniawca o kradzież jakiegoś drobiazgu.

Wasiński wspólnie z Sieniawskim za tę „obelgę" rzucił się na Dykę i pobił go dotkliwie; Dyka ma sześć ran na głowie, drążących aż do kości, lewą rękę złamaną i wybite cztery zęby. W bezprzytomnym stanie wyrwali dozorcy ofiarę z rąk bandytów. Można śmiało przypuszczać, iż Wasiński znacznie przedłuży sobie dziesięcioletni termin więzienia, jaki obecnie odsiaduje. Zarazem dodać należy, iż Wasiński odsiaduje swą karę w karnym zakładzie lwowskim, a nie w Stanisławowie, jak to niektóre pisma podały.

Wyjaśnienie kradzieży z przed dwóch lat. Ze Lwowa telefonują nam: „Kuryer Lwowski" donosi ze Stanisławowa: W sprawie głośnej w swoim czasie w grudniu 1906 r. kradzieży 54.000 koron w urzędzie pocztowym w Stanisławowie nastąpiło obecnie sensacyjne odkrycie. Jak wiadomo, jako podejrzanych o tę kradzież zasądzono wówczas na kilkuletnie więzienie dwóch woźniców pocztowych: Pawlikowskiego i Wasedę. Obecnie wyszło na jaw, iż właściwym sprawcą tej kradzieży jest woźnica pocztowy Wojciech Pawłowski. On to posiadał skradzione pieniądze i miał się niemi podzielić ze skazanymi po odsiedzeniu przez nich kary, a obecnie utrzymywał z tych pieniędzy do ostatniego czasu żonę odsiadującego karę więzienną Pawlikowskiego. W ostatnich dniach Pawłowski odmówił Pawlikowskiej dalszego zasiłku, wobec czego ta doniosła o wszystkiem władzy, która Pawłowskiego aresztowała.

Zatwierdzenie wyroku w procesie 33-ech. Pisma warszawskie donoszą: W sprawie 33 osób, oskarżonych o należenie do włocławskiej i lubranieckiej organizacyi P. P. S., generał-gubernator zatwierdził wyrok sądu wojennego z następującemi zmianami: karę śmierci zamieniono na roboty ciężkie: Skupiewskiemu i Ulaszewskiemu bezterminowo; Borowskiemu i Jasińskiemu w ciągu 20 lat, Olejniczakowi i Kowalskiemu w ciągu 15 lat, Piątkiewiczowi roboty ciężkie zredukowano do 10 lat (zamiast 15), Górze do lat 5 (zamiast 10), Kodymowskiemu zaś czteroletnie roboty ciężkie zamieniono na osiedlenie. Wyroki, wydane na resztę zasądzonych, generał-gubernator zatwierdził.

Tajemnicze podziemie. Pisma warszawskie donoszą: O 3 wiorsty od miasteczka Widzieniszki, w pow. wileńskim, leży majątek Biały Dwór, p. Karabiłkowa. Dawniej majątek ten należał do mniszek, ale podczas powstania zabrano go na rzecz skarbu. Niedaleko od majątku wznosi się wysoka góra, na której leżą gruzy rozwalonego klasztoru. Cała góra jest pokryta roślinnością, a tylko z jednej strony są żelazne drzwi do podziemnego wejścia, ale zamknięte na zamek i żelazną sztabę, tak że wejście do podziemia jest trudne. Nad drzwiami jest niewielkie okienko, przez które, chociaż z trudnością, można wleźć. Jeden ze zwiedzających, pragnąc zobaczyć co jest we środku tej piwnicy, zapalił świecę i wsunął ją przez okienko do wnętrza, ale silny cieg powietrza zagasił świecę. Jeżeli się rzuci przez okno do podziemia kamień, to słychać, jak po schodach pada gdzieś głęboko. Podanie mówi, że w podziemiach tych są wielkie skarby i rzeczy starożytne.

Zniesienie wydziałów „ochrany". „Kijewskaja Mysl" donosi ze sfer kompetentnych, że w najbliższym czasie ministerstwo spraw wewnętrznych będzie rozpatrywało sprawę zniesienia wydziałów „ochrany". Urzędnicy policyjni, których wydelegowano na prowincyę dla zarządzenia temi oddziałami, będą przeniesieni z powrotem do departamentu policyi i do ministerstwa spraw wewnętrznych. — Wiele urzędów wydziału „ochrany" będzie włączonych do oddziałów korpusu żandarmów. Zniesienie wydziałów „ochrany" pozostaje w związku z wzrastającem usposobieniem Rosyi".

Wielkie malwersacye. Z Wiednia telefonują: Według zawiadomienia dyrekcyi I austr. Tow. akcyjnego publicznych magazynów, administrator Karol Lechner popełnił nieprawidłowości w buchalteryi na sumę ogólną 152.000 K i zbiegł.

Kradzież na poczcie w Wiedniu. Z Wiednia telefonują: W sprawie znanej kradzieży w wiedeńskim urzędzie pocztowym, spełnionej w ubiegłym tygodniu, policya natrafiła na pewien ślad. Mianowicie przybył rzekomo z Sidney do Wiednia i stanął w jednym hotelu w śródmieściu niejaki Hendersohn, a w dniu kradzieży koleją południową wyjechał do Tryestu i dalszy ślad po nim zaginął.

Katastrofa kolejowa z powodu złośliwego wybryku. Z Wiednia telefonują: Dyrekcya kolei południowej ogłasza, że z powodu złośliwego wybryku, pociąg między stacyami Heimschuh i Fresing wykoleił się. Dwóch podróżnych i palacz zostali ranieni, maszyna i kilka wagonów ciężko uszkodzonych. Wykolejenie nastąpiło wskutek tego, że bezpośrednio przed przejazdem pociągu położono na szynach wielką sztabę żelazną i kamienie.

Następca tronu i kolporter dzienników. — Z Budapesztu donoszą o następującym epizodzie, jaki rozegrał się podczas pobytu następcy tronu w tem mieście. Koło godziny 1 w południe arcyksiąż Franciszek Ferdynand, przyjechawszy automobilem do gmachu węgierskiego kasyna narodowego, wysiadł właśnie z automobilu, by wejść do gmachu, gdy nagle zastąpił mu drogę kolporter dzienników i zaproponował kupno jakiegoś pisemka brukowego za 2 halerze, zachwalając sensacyjną treść tegoż we właściwy kolporterom sposób. Następca tronu wziął z uśmiechem dziennik, dobył z kieszeni 1 koronę i dał ją chłopcu. Kolporter zaczął się zabierać do wydania reszty, ale arcyksiążę skinął ręką, że nie potrzeba i ruszył ku kasynowi.

W tej samej chwili do kolportera przybiegło kilku widzów powyższej sceny i wytłomaczyło mu, kto był nabywcą dziennika. „W takim razie jestem nadwornym dostawcą" — zawołał chłopiec, a zawołał tak głośno, że następca tronu usłyszał jeszcze te słowa i serdecznie się roześmiał.

Zbrodnia na tle homoseksualnem. Z Stendal telegrafują: Znaleziono tu zwłoki kadeta Feunera, w jego własnem mieszkaniu, zastrzelonego wśród tajemniczych okoliczności. Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że Feunera zastrzelił pewien oficer, pozostający z Feunerem w stosunkach homoseksualnych.

Aeronautyka w Rosyi. Z Petersburga telegrafują: Komisya przyjęła zamówiony we Francyi balon do sterowania „Rosija". Balon ten za 3 tygodnie wysłany będzie do Petersburga.

Żydzi w rosyjskich szkołach średnich. Z Petersburga donoszą: Gabinet ministrów podniósł normę procentową dla przyjmowania żydów do średnich zakładów naukowych, a mianowicie do 5% w stolicach (dawniej 3 prc.), do 10 prc. zewnątrz granicy osiadłości żydów (dawniej 5 prc.) i do 15 prc. w granicach osiadłości (dawniej 10 prc.).

Napad rabunkowy na pocztę. Pet. ag. tel. donosi z Elizawetgrodu: O 9 wiorst od miasta napadnięto i ograbiono furgon pocztowy. Napastnicy zabili pocztyliona i strażnika, zranili woźnicę i drugiego strażnika. Zrabowano 700 rubli w srebrze, ocalało zaś 11.000 rubli w złocie.

Telegraf jako środek leczniczy. Pisma rosyjskie donoszą: Robotnik kolei riazańsko-uralskiej Jegor Gudkow, cierpiący od dłuższego na reumatyzm, dowiedziawszy się, że z cierpień tych można się wyleczyć elektrycznością, skontruował sobie w tym celu następujący „aparat" leczniczy: przywiązał drut do linii telegraficznej między Moskwą a stacyą Barbino, drugi koniec drutu przymocował do płyty żelaznej, siadał na tę płytę i przejmował elektryczność. O tym systemie leczniczym powiadomił wkrótce innych wieśniaków i niebawem cała wieś zaczęła w „kuracyi" brać udział. Tymczasem połączenie telegraficzne na przestrzeni 49 wiorst było przerwane. Ostatecznie funkcyonaryusze telegrafu, wysłani na zbadanie linii, odkryli przyczynę przerwania prądu, przyczem Gudkow nie robił żadnej tajemnicy z wynalezionego przez siebie aparatu do leczenia reumatyzmu.

Epidemia cholery. Pet. ag. tel. donosi: W Petersburgu w ciągu ostatniej doby zachorowało 140 osób a zmarło 43. W szpitalach znajduje się 843 chorych. W Moskwie notowano 2 nowe wypadki cholery.

Z Berlina telegrafują: „Berl. Tgblt" donosi, że do norweskiego portu Brontheim przybył rosyjski parowiec z 60 ludźmi, chorymi wśród oznak podejrzanych o cholerę.

Przygody Roosevelta w Afryce. Jak wiadomo, byli prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt podróżuje obecnie wraz ze swym synem po Afryce, gdzie oddaje się z zamiłowaniem polowaniu. W wyprawie tej Roosevelt narażony jest nietylko na trudy podróży, ale także na różne niebezpieczeństwa. I tak przed kilku dniami, jak obecnie telegrafują z Nowego Jorku, Roosevelt wraz z całym swym orszakiem myśliwskim znalazł się w okolicy bezwodnej i przez 2 dni narażony był na dokuczliwe pragnienie. Dopiero w trzecim dniu poszukiwań udało się myśliwym odkryć źródło wody i w ten sposób uchronić się od śmierci i pragnienia.

Mianowania. Prezydyum galicyjskiej dyrekcyi skarbu zamianowało zarządcami podatkowymi w IX klasie rangi: Tadeusza Niklewicza, Michała Górskiego, Józefa Lityńskiego, Wład. Bilińskiego, P. Jaworka, J. Bierzeckiego, Fr. Wendera, Ferdynanda Górkę, Max. Iskierskiego, St. Rotha, L. Pieńczakowskiego, St. Turkiewicza, Fr. Sołtysa, Ludw. Shebra, Wład. Tysurskiego, St. Krzyszkowskiego, Eugeniusza Freundlicha, M. Żukowskiego, K. Fedynę, Em. Żukowskiego, J. Moskala, And. Rudnickiego.

„Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał sekretarzowi ministeryalnemu w ministerstwie skarbu drowi Janowi Miczyńskiemu tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

Zmarli:

Adolf Jugendfein, obywatel m. Krakowa, umarł w mieście naszem, przeżywszy lat 55. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę o godz. 5 po południu z domu żałoby przy ul. Sławkowskiej l. 11 na miejski cmentarz.

Ś. p. Jugendfein znany był w szerszych sferach naszego miasta z chętnego udziału w życiu publicznem. Na zgromadzeniach publicznych, często zabierał głos, podkreślając szczerze demokratyczne i patryotyczne swoje przekonania. — Jako członek stronnictwa i Towarzystwa demokratycznego, uczestniczył w pracach i zebraniach politycznych, przedstawiając z właściwą sobie otwartością postulaty obywatelstwa krakowskiego. Przywiązany do starego Krakowa, należał do wielu stowarzyszeń, nie skąpiąc ciężka pracą zdobytego grosza na cele publicznego dobra.

Cześć jego pamięci!

Bitwa pod Grunwaldem.

Zaczęła się bitwa sroga:
Krew, śmierć, dusza wnet niedroga...
. . . .
Obóz, działa, wszystko wzięto;
Tak Niemcom pychę odjęto...
. . . .
Po tej bitwie stał się koniec...
Tak ci Pan Bóg hardość traci,
A pokorę hojnie płaci:
Sprawiedliwość w bitwie może:
Daj tak zawżdy wygrać, Boże!

(*Pieśń o pruskiej porażce, napisana w* 1510 *r.*)

Rozmaite bywają powody wojen: słuszne i niesłuszne, poważne i błahe, wzniosłe i poziome, rzeczywiste i urojone. Wygrywa często nie ten, po czyjej stronie słuszność i sprawiedliwość, ale ten, co się opatrznie wybrał w pole, kto sił, tudzież środków, jakiemi rozporządza, trafnie i zręcznie użyć potrafił. Nic jednak nie podnosi tak dalece ducha, nic nie zaspokaja w tak wielkim stopniu uczuć ludzkości i wymagań etycznych człowieka, jak zwycięstwo, wieńczące dobrą sprawę. Takiem właśnie było zwycięstwo, odniesione nad Krzyżakami przez Polaków pod Grunwaldem dnia 15 lipca 1410 r.

W tej bitwie wiekopomnej pozbawiliśmy życia 30.000 ludzi. Należy przeto rozważyć dzisiaj, czy mieliśmy słuszność? czy sprawa nasza w istocie była sprawą dobrą? czy wreszcie tyle krwi przelanej ku wyższej chwale ludzkość powiodło? W tym celu musimy, choć w krótkości, zrobić obrachunek tym krzywdom, tym zamachom na ziemię i na wolność naszą, których doznaliśmy w ciągu dwuwiekowego stosunku naszego z Krzyżakami.

Na wstępie nadmienić należy, że w chwili przybycia Krzyżaków do kraju naszego, w 1228 roku, o żadnem wrogiem, rasowem współzawodnictwie narodowem względem mnichów rycerskich, o żadnem nawet uprzedzeniu w pojęciach o nich i mowy u nas nie było. Przyjęto ich najgościnniej, z tą zwykłą narodowi naszemu serdecznością, tak czarującą podróżnych. Powiemy więcej — stosunki między Polską a Krzyżakami nie miały w sobie nic drażliwego i wtedy jeszcze, gdy okazało się, że Zakon zatrudnia się więcej ujarzmianiem, niż nawracaniem pogan i gdy najbliżsi sąsiedzi Zakonu, książęta Mazowieccy, utracili, gwoli sąsiadom swoim, ziemię chełmińską.

Iluż to więc jeszcze zbrodni, iluż gwałtów potrzeba było, aby naród tak łagodny, tak wyrozumiały doprowadzić do tej furyi, z jaką zmiatał szeregi rycerstwa zakonnego na polach grunwaldzkich.

I w istocie już sam kierunek zasadniczy polityki krzyżackiej był taki, że etyka krzyżacka nie mogła być inna, jeno zbrodnicza, bezprawna i ducha polskiego prowokująca. Szerzenie panowania swego z krzywdą krzyczącą sąsiadów, zabieranie własności cudzej w najuprzejmiejszych, słodkich wyrażeniach, dążenie nienaturalne do stworzenia państwa w państwie, to wszystko należało do stałych przymiotów polityki krzyżackiej.

Jeszcze bardziej nieetyczną była ich polityka wewnętrzna. Władcy krzyżaccy nie dążyli do wytworzenia harmonii społecznej. Poddani krzyżaccy nie poczuwali się do żadnej solidarności ze swymi władcami, przeciwnie, byli dla nich wrogo usposobieni. We władcach swoich widzieli poddani przybyszów obcych, którzy wyzyskiwali kraj jedynie na własną korzyść, pomiatali wszystkiemi i nie dopuszczali ludności do żadnego udziału w rządach.

Najdotkliwiej odczuwały jarzmo krzyżackie klasy o kulturze wyższej: szlachta, pochodzenia przeważnie polskiego, świadoma położenia, znaczenia i wpływów pobratymców pod berłem królów polskich, duchowieństwo, ogołocone ze znaczenia i dochodów i wreszcie miasta, osobliwie nadmorskie, pozbawione korzyści handlowych, które zakon sobie przywłaszczył, wprowadzając monopol handlu wywozowego.

W taki sposób, oparłszy swe rządy na nienawiści raczej poddanych, niż na ich miłości, Krzyżacy niweczyli rezultaty niewątpliwie wartościowe swojej kultury.

Kultura Zakonu przewyższała kulturę polską. Jak wszystko jednak może być trucizną w rękach truciciela, podobnie i kultura, zasad etycznych pozbawiona, prędzej do nieszczęścia, niż pomyślności doprowadzi. Stąd pierwszem pytaniem przy ocenie wartości danej kultury być winno: kto ją niesie, kto ją rozszerza?

Tak tedy i kwitnąca kultura krzyżacka do zguby zakon wiodła, gdy bowiem, w imię swojej kultury rycerze zakonni zagarnęli bezprawnie prócz ziem wspomnianych, Drezdenkę i Santok, gdy zniepprawiając wszystko, targnęli się na powagę sądu rozjemczego i przekupili go, wtedy, po wyczerpaniu wszystkich czynników obrony kulturalnej, Polska zrozumiała, że poczucia prawa i sprawiedliwości nie masz w Zakonie i że pozostaje jej tylko jedno: siła oręża.

I rozpoczęły się kroki wojenne.

Mówiąc atoli o ich powstaniu i rozwoju, niepodobna pominąć wpływu ludu na przebieg roztrząsanej tu sławnej wojny naszej z Krzyżakami. Gdy bowiem wobec nawet jawnego pogwałcenia praw polskich, po zajęciu Santoka, ani król, ani panowie rady nie odważyli się na wypowiedzenie wojny, wtedy, płonące z oburzenia tłumy Polski, Litwy i Rusi wtargnęły na swoją rękę do ziem zakonnych i uczyniły wojnę nieuniknioną. Obie strony zrozumiały, że nadszedł oczekiwany, krwawy dzień sądu i zapłaty.

I nadszedł. Dnia 15 lipca 1410 roku, wschodziło wielkie słońce Grunwaldu. Zalało blaskiem swoim pola, na których walczyły ze sobą nietylko dwa wojska, ale dwa systemy, dwa światy: świat cesarsko-germański, rycersko-zakonny, feodalny, ze światem polsko-litewskim, miłością, braterstwem i wolnością wówczas jeszcze tchnącym.

I starcie ich było straszne.

„Tak straszny za ich spotkaniem — pisze Długosz — z wzajemnego uderzenia kopii, chrzęstu ścierających się zbroi i szczeku mieczów powstał huk i łomot, że go na kilka mil w okolicy słychać było.

I nie cofali się wcale z miejsca, ani jeden drugiemu ustępował z pola, aż gdy nieprzyjaciel zwalony z konia, albo zabity, rum otwierał zwycięzcy".

I zwyciężył Polak, zwyciężył świat, miłością, braterstwem i wolnością tchnący.

Stąd też znaczenie bitwy grunwaldzkiej jest nietylko narodowe, ale wszechludzkie. W ten dzień zdarto maskę uroku z twarzy rycerzy-zbójów, zrobiono wyłom wielki w systemie średniowiecznego ustroju wogóle. Po bitwie pod Grunwaldem poczyna się nowe, ludzkie, humanistyczne życie w Europie.

Jan Bełcikowski.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 16 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Zofia de Nizo, Marya Słońska z Warszawy, Marya Skierło, Wanda Cyrbes z Przemyśla. Matylda Złotorowicz z Żytomierza, Henryka Krzyżanowska z Kijowa, Karolowie Chołmońscy z Nowego Dworu (Król. Pol.), prof. Szczęsny Kuźniar z Ostrego, kap. Leo Stangl z żoną z Kołomyi, Antalfi Elek z Sepstszentgyögy (Węgry), Valdemar Benczur Jan Skripeny, prof. Bela Kiss z Budapesztu, Bernard Erlbaum z Drohobycza, Kazimierz i Władysław Kokula z Częstochowy, Aleksandra Jagielska z Warszawy, Józef Ortyński z Sambora, kap. Józef Oeser z Krakowa, Michał Łukasiewicz, Marya Głażewska z Warszawy, Zofia Radlińska z córkami z Słupk (Król. Pol.), Nadzieja Szymańska z Petersburga, Stanisław Krębusiński z Sosnowca, X. Antoni Bryja z Szczyrzyc.

HOTEL POLLERA: Tadeusz Morawski z Złotego Potoka (Król. Pol.), Ferdynandowie Turlińscy ze Lwowa, X. A. Bielski z Dębowa (Prusy zach.), dr Bronisław Ostaszewski z rodziną ze Lwowa, X. Konrad Piotrowski z Siedlec (Król. Pol.), Stanisław Lachowicz z Jaworowa, Alfred Morzelski z Łodzi, Bogdan Morzelski z Chyrowa, Marta Hubicka z Abbazyi, Antoniowie Losterowie z Petersburga, Konstanty Pogorzelski z Łodzi, Karol. Świeżyńska z Warszawy, Mateasz Keller z Tunisu, Alfred. Hussarzewscy Żyrardowa, Stanisław Bukowicki z Warszawy. Paweł Daniluk z Sambora.

HOTEL pod ROZĄ: Leonard i Aniela Bełdokowie, Bronisław i Genowefa Rodkiewiczowie z Lublina, Kwiryn Kochanowicz z Ostrowca (Król. Pol.), Marya Zembrzuska z Potoka wielkiego, Helena i Kazimiera Kiwerskie ze Stawek (Król. Pol.), Andrzej i Zbigniew Gnoińscy z Rohatyna, Kazimierz Jarczewski z Warszawy, Marya i Zofia Budzyńskie z Lublina, Franciszek, Helena, Halina i Jadwiga Jordanowie z Wieszchocina (Ks. Pozn.), Edward Tuszko, Franciszka Sinkiewicz z Warszawy, Klementyna i Mieczysława Marcinkiewicz z Łodzi, Jan Wierzbicki z Paryża, Zygmunt Bojakowski, Jakób i Helena Jabłonkowie z Sosnowca, Piotr Urbańczyk z Dąbrowy górniczej, X. Paweł Szczygieł z Laskowy, dr Fryderyk Gottlieb z Przemyśla, dr Kazimierz Oyrzanowski z Warszawy, dr Leon Płaczkiewicz z Łącznej (Król. Pol.), Jan i Julia Cyrkiewiczowie z Gorlic, Antonina i Marya Krzyżanowskie z Kielc, Władysław i Walentyna Jasińscy z Częstochowy.

HOTEL SASKI: M. Waller Dronecki z Sidziny, T. Stanczyk z Łask, W. Sochatry z Wiednia. St. Olszewski ze Lwowa, A. Steinhagen z Król. Pol., St. Saba z Galicyi, A. Wierzbicka z Zakopanego, St. Zawadzki z Czarnolesia, S. Wisznicki, H. Kossowska z Suwałek, K. Róg ze Lwowa, W. Makomaski, L. Waberski z Warszawy, W. Tusierska z Wolsztyna, J. Freilich ze Lwowa, L. Schneefus z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 16 lipca. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 277·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 266·75. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 239·15. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 94·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·15 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 497·—. Clary 40 zł. m. k. 179·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 115·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 115·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71·50. Palffy 40 zł. 216·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·15. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 29·65. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 258·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 104·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 186·50. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·70. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 513·50.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.